

KS. ANASTAZY NADOLNY
KUL

DUCHOWNI JAKO PRZYWÓDCY GRUPY ETNICZNEJ NA PRZYKŁADZIE DZIAŁALNOŚCI KS. FRANCISZKA LISSA W ZAGŁĘBIU RUHRY W LATACH 1890-1894

1. EMIGRACJA WESTFALSKA W XIX W. I JEJ PIERWSI DUSZPASTERZE

Polskie wychództwo zarobkowe do Westfalii i Nadrenii datuje się od 1871 r., a dopiero po 1890 r. przybrało charakter masowy. Gwałtownie rozwijający się przemysł i górnictwo na zachodzie Niemiec potrzebowały coraz więcej rąk do pracy, natomiast na wschodnich terenach panowało przeludnienie i bezrobocie. Praca w kopalniach Zagłębia Ruhry należała do najniebezpieczniejszych w całym państwie niemieckim, jednak czas pracy był najkrótszy (8 godz.), a zarobki najwyższe. Zapewniało to robotnikom szybki awans ekonomiczny i społeczny. Wychodźcy w Zagłębiu Ruhry wywodzili się głównie z czterech wschodnich prowincji państwa pruskiego: Poznańskie, Górny Śląsk, Pomorze (Prusy Zach.), Warmia i Mazury (Prusy Wsch.). Była to więc migracja w obrębie tego samego państwa i wszyscy ci Polacy posiadali obywatelstwo pruskie. Charakterystyczną cechą osiedlania się ludności polskiej była dążność do tworzenia zwartych grup według dzielnic, a nawet powiatów i miejsc pochodzenia. Przyjmuje się, że w chwili rozpoczęcia działalności przez ks. Lissa w 1890 r. w okręgu przemysłowym Ruhry było ok. 30-35 tys. Polaków z przewagą liczebną mężczyzn (w 1890 r. na 100 mężczyzn przypadało 46 kobiet). Większość z nich pochodziła ze wsi (80-85 %), ok. 70 % podejmowało pracę w górnictwie i zawodach pokrewnych, drugie miejsce zajmował przemysł metalowy, trzecie – budowlany. Pod względem wyznaniowym wszyscy Polacy, z wyjątkiem Mazurów, byli katolikami, Mazurzy – ewangelikami. Ci ostatni nie okazywali zmysłu organizacyjnego ani chęci do łączenia się z pozostałymi Polakami. Zresztą z obu stron nie szukano zbliżenia. Dla nich utworzono, subsydiowane przez rząd, własne duszpasterstwo. W państwie pruskim istniał obowiązek szkolny, lecz nauka odbywała się w języku niemieckim, dlatego też język ten nie był wychodźcom całkiem obcy, chociaż u większości robotników w omawianym okresie jego znajomość była bardzo słaba, stąd wynikała konieczność prowadzenia polskiego duszpasterstwa.

Przed ks. Lissem w Westfalii krótko duszpasterzował w latach 1872-1873 ks. Antoni Kantecki z Poznania (przy okazji odbywanych studiów w Mün-

ster), jednakże w związku z tzw. ustawami majowymi i ukończonymi studiami musiał zaprzestać działalności. W okresie kulturkampfu sporadycznie odwiedzali byłych parafian niektórzy proboszczowie z Pomorza i Poznańskiego. Kilkakrotnie dotarł tu także w swych podróżach misyjnych w latach 1878-1882 ks. Władysław Enn z Gniezna. Dopiero po zakończeniu kulturkampfu rząd pruski zgodził się na przysłanie stałego misjonarza dla wychodźców. Został nim ks. Józef Szotowski, były administrator parafii w Pelplinie. Duszpasterzował w Westfalii 5 lat (1885-1890). Szczególnie dużo czasu poświęcał pracy społecznej w organizacjach polskich. Kiedy przybył do Westfalii działało tam 5 takich organizacji, zaś w momencie wyjazdu wynikiem jego działalności było 20 nowych towarzystw polskokatolickich.

2. DZIAŁALNOŚĆ KS. FRANCISZKA LISSA

Na miejsce ks. Szotowskiego przybył 1 IV 1890 r. ks. dr Franciszek Liss (1855-1933). Podobnie jak jego poprzednik został również czasowo odwołany z diecezji chełmińskiej do pracy misyjnej w Zagłębiu Ruhry. Z jego działalnością rozpoczyna się nowy etap w dziejach polskiego wychodźstwa w Zagłębiu Ruhry.

Zamieszkał w Bochum w opuszczonym klasztorze redemptorystów (wydalonych z Prus w czasie kulturkampfu) przy kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Z powodu prowadzonego tam polskiego duszpasterstwa Kościół ten otrzymał nazwę „kościół polskiego”. Bochum było wówczas niewielkim, lecz szybko rozwijającym się miastem przemysłowym (huty). Przez to, że zamieszkali w nim polscy duszpasterze w Zagłębiu – ks. Szotowski i ks. Liss – stało się ono centrum polskiego duszpasterstwa na ten teren, a z chwilą założenia pierwszego polskiego pisma – centrum polskiego życia kulturalnego, politycznego i organizacyjnego nie tylko dla Westfalii, lecz także dla innych prowincji na zachodzie Niemiec. Taki początek miało to, co później trafnie określono mianem „Kuźni Bochumskiej”. W pewnym sensie odgrywa ono tę rolę do dnia dzisiejszego, jako siedziba centralnych władz organizacyjnych Polaków w Niemczech Zachodnich.

Ksiądz Liss był gorliwym duszpasterzem i dobrym mówcą, posiadał także wybitny talent organizatorski i uzdolnienia polityczne. Podejmując działalność wśród wychodźców, miał już jasno sprecyzowany plan działania. Dla jego zrealizowania, a przy tym skutecznego oddziaływania na emigrantów, postanowił posłużyć się nowoczesnym narzędziem, jakim jest prasa. Dlatego już w pierwszych miesiącach pobytu w Westfalii założył pierwsze polskie pismo polityczne dla miejscowego odbiorcy – robotnika i górnika „Wiarus Polski” z religijnym dodatkiem „Posłaniec Katolicki”. Dzięki nim efektywnie mógł oddziaływać duszpastersko, organizacyjnie i wychowawczo.

Mając ogromny wpływ na emigrację zarobkową, stał się faktycznym organizatorem polskiego życia i niekwestionowanym przywódcą Polaków w Zagłębiu Ruhry. Krytycznie oceniający Polaków niemiecki autor Johann Bredt w pracy o wychodźstwie polskim w okręgu przemysłowym Ruhry (*Die Polenfrage im Ruhrkohlengebiet*. Leipzig 1909) tak o nim napisał: „To imię (ks. Lissa) oznacza dla Polaków na zachodzie swoistą epokę, okres historii, który jest nim wypełniony. Jego działalność była tym bodźcem, który rozbudził dzisiejszą kwestię polską. W żadnym wypadku nie można pomniejszać uznania dla jego wybitnych uzdolnień i prawdziwie genialnej działalności. Ksiądz Liss panował nieograniczenie jako duszpasterz, polityk i patron polskokatolickich stowarzyszeń i to z pełną korzyścią dla dobra zainteresowanych”.

Działalność ks. Lissa przypada na odejście Bismarcka i 4-letni okres rządów kanclerza Leona von Capriviego. W historiografii niemieckiej okres ten często bywa określany „erą pojednania” (*Veröhnungsära*). Charakteryzował się pewnym politycznym odprężeniem i złagodzeniem polityki antypolskiej. Niekorzystna dla Niemiec międzynarodowa sytuacja i związana z tym chęć pozyskania w ludności polskiej sojusznika na wypadek wojny były głównymi przyczynami, dla których rząd pruski zdecydował się na pewne ustępstwa na rzecz dotychczas dyskryminowanej mniejszości. Caprivi był przy tym człowiekiem nie uprzedzonym do Polaków. Momentami sprzyjającymi były również zainicjowana przez papieża Leona XIII encykliką społeczną *Rerum novarum* akcja ruchu katolickorobotniczego, który szczególne znaczenie zyskał na zachodzie Niemiec, a także katolicka partia Centrum oraz konsekwencje kulturkampf w postaci aktywizacji narodowej w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim. Westfalia i Nadrenia były krajami w większości zamieszkałymi przez ludność katolicką (Nadrenia 71%, Westfalia 51%), państwo pruskie tymczasem faworyzowało protestantów przy obsadzaniu wyższych stanowisk państwowych. Stąd ludność tych prowincji była ustosunkowana przychylnie (przynajmniej początkowo) do Polaków, gdyż widziała w nich przeciwwagę do wzrastającego w znaczeniu protestantyzmu oraz możliwość wzmocnienia swej siły politycznej (wybory do Centrum). Do ułatwień duszpasterskich należałoby zaliczyć także osiedlanie się Polaków w zwartych skupiskach na niezbyt rozległym terenie Zagłębia oraz względnie dobrą komunikację. Ksiądz Liss miał więc stosunkowo dobre warunki pracy i dużą swobodę działania, które wykorzystał w całej pełni. Do powyższych czynników dołączyły się osobiste walory i uzdolnienia organizacyjne duszpasterza westfalskiego, dlatego rezultaty jego pracy stały się szybko widoczne.

Okres „ery pojednania” skończył się w ostatnich tygodniach kanclerstwa Capriviego i nastąpiło zaostrzenie polityki antypolskiej. Jednym z bardziej widocznych objawów tej zmiany było odwołanie ks. Lissa z Westfalii. Wśród

okoliczności niesprzyjających należy wyliczyć przede wszystkim ogromny brak księży. Jeden polski duszpasterz obsługiwał wiele tysięcy ludności rozproszonej po całym Zagłębiu. Było to więc raczej duszpasterstwo dorywcze niż regularne. O pomocników było trudno, bowiem większość zgromadzeń zakonnych, jak jezuici, redemptoryści i pokrewne, wśród których mogliby się znaleźć Polacy, na podstawie ustaw majowych musiało opuścić Prusy. Okolicznością niesprzyjającą była nieprzychylna postawa władz pruskich do polskiej działalności.

Sylwetka ks. Lissa, jako przywódcy polskiej grupy w Zagłębiu Ruhry, zostanie przedstawiona na przykładzie jego działalności: a) duszpasterskiej, b) organizacyjnej, c) wydawniczej, d) narodowej, e) kulturalno-oświatowej.

a) Działalność duszpasterska

Chociaż niektórzy autorzy podkreślają, że ks. Liss otrzymał do wypełnienia zadania polityczne, polegające na izolowaniu Polaków od wpływów socjalistycznych i propagandzie na rzecz katolickiej partii Centrum, to jednak pierwszym i głównym celem jego posłannictwa w Westfalii było duszpasterstwo. Temu też zadaniu poświęcał się całkowicie i niezmiernie. Jurysdykcyjnie nadal podlegał biskupowi chełmińskiemu, czasowo także biskupowi paderborneńskiemu, którym był Franz Kaspar Drobe († 24 III 1891), a następnie Hubert Simar (od 27 XII 1891). Ponieważ ks. Liss przybył w wyniku starań poczynionych przez ordynariat biskupi w Paderborn, stąd zakres jego jurysdykcji i działalności ograniczono w zasadzie do terenu tej diecezji. Aby nie powtórzyła się sytuacja z jego poprzednikiem, starał się nie przekraczać określonego dekretem terenu, chyba że w wypadkach koniecznych (np. z posługą duszpasterską do chorych) i w działalności organizacyjnej. Zresztą na swym terenie miał i tak dużą liczbę, bo ok. 15 tys. Polaków, do obsłużenia. Dla pozostałych natomiast terenów Zagłębia pozostających w obrębie diecezji kolońskiej i monasterskiej, w których przebywało po ok. 6-7 tys. Polaków, zorganizował duszpasterstwo w ten sposób, że sprowadzał księży z diecezji polskich na czasowy pobyt do pomocy, przede wszystkim na okres wielkanocny, potem zaś postarał się o pomoc miejscowych zakonników władających językiem polskim. Byli to franciszkanie, Ślązacy, przebywający w klasztorach: w Neviges (o. Andrzej Bolczyk), w Düsseldorfie (o. Konstanty Przędziński) oraz w Dorsten – (diec. Münster) o. Wilhelm Rittner.

Aby w miarę możliwości obsłużyć duszpastersko wszystkich Polaków, ks. Liss rozplanował nabożeństwa niedzielne w następującym porządku: I niedziela miesiąca – Dortmund, II – Bochum, III – Gelsenkirchen, a IV – kolejno pozostałe większe kolonie polskie. W rezultacie te ostatnie miały polskie nabożeństwa najwyżej kilka razy do roku. W niedziele po nabożeństwie uczestniczył w zebraniach organizacji. Niezależnie od tego odwiedzał po-

szczególne kolonie w dni powszednie celem słuchania spowiedzi i odprawiania nabożeństw paraliturgicznych. W koloniach tych zwykle zatrzymywał się na kilka dni i wtedy większość czasu spędzał w konfesjonale na słuchaniu spowiedzi. Ksiądz Liss doskonale zdawał sobie sprawę, że sam jeden nie będzie w stanie podołać wszystkim obowiązkom duszpasterskim i społecznym, które miał do wypełnienia, dlatego postanowił wykorzystać polskie organizacje i prasę. Będzie o nich mowa w dalszej części referatu, na tym miejscu ograniczę się tylko do zasygnalizowania, że od 1 stycznia 1891 r. wszelkie informacje dotyczące spraw duszpasterstwa były ogłaszane w „Wiarusie Polskim” i „Postańcu Katolickim”. Ten ostatni był organem polskiego duszpasterstwa w Zagłębiu Ruhry, zamieszczano w nim wyjątki z Pisma św. czytane w niedzielę, kazania, rozważania religijne, wiadomości kościelne z kraju i ze świata oraz informacje dotyczące odprawianych nabożeństw, spowiedzi i wyjazdów księży do poszczególnych kolonii.

Księża niemieccy odnosili się do polskiego duszpasterza na ogół z życzliwością, dopiero od 1893 r. na skutek wzrastającego jego znaczenia niektórzy okazywali postawę niechętną, natomiast wręcz wrogo odnosiła się administracja pruska z prezesem prowincji westfalskiej Konradem von Studtem na czele. Jego naciskom należy zawdzięczać, że już po 4 latach bp Simar odwołał ks. Lissa.

Świętojozafacie. Ksiądz Liss myślał nie tylko o aktualnym duszpasterzowaniu wśród wychodźców, lecz zatroszczył się również o jego przyszłość. Zdawał sobie sprawę z istniejących trudności z kadrą duszpasterską w Polsce spowodowanych konsekwencjami kulturkampf (np. w Pelplinie Seminarium Duchowne było przez 11 lat zamknięte 1876-1887). Przewidywał również, że władze pruskie w przyszłości będą czyniły trudności polskiemu duszpasterstwu. Podał wówczas koncepcję, aby wychodźcy sami wykształcili sobie księży, pochodzących ze swego grona, w myśl często powtarzanego hasła: „Pomóż sobie sam, a Bóg ci pomoże”. Dlatego już w pierwszych miesiącach swojej działalności ufundował stypendium naukowe, które przeznaczył dla niezamożnej młodzieży pragnącej kształcić się, a przede wszystkim zamierzającej poświęcić się stanowi duchownemu. Na tej drodze widział możliwość rozwiązania problemu niedostatku księży mogących pracować wśród emigracji oraz wykształcenia własnej inteligencji. Tak powstała pierwsza organizacja o charakterze ogólnym, jako wspólna instytucja oświatowa wszystkich wychodźców w Zagłębiu Ruhry – Towarzystwo Pomocy Naukowej pod wezwaniem św. Jozafata, pospolicie zwane Świętojozafaciem. Opierało ono swą działalność wyłącznie na dobrowolnych składkach polskiego społeczeństwa. Za wzór posłużyło tu niewątpliwie Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz kilka innych, np. Stowarzyszenie Misyjne św. Jozafata w Pelplinie. Celem Świętojozafacia było „wspieranie przez regularne składki ubogich studentów św. teologii

i udzielanie prywatnej nauki języka polskiego”. Towarzystwo rozwijało swą działalność także po wyjeździe ks. Lissa, i to aż do wybuchu I wojny światowej. Do tego czasu dzięki niemu gimnazjum ukończyło 11 uczniów, z nich 6 wybrało studia teologiczne, 2 ekonomię, 2 medycynę, 1 filologię. Z przykrością jednak trzeba stwierdzić, że władze diecezji Paderborn księżom, którzy ukończyli seminarium duchowne przy finansowym wsparciu, w obawie przed działalnością narodową nie zezwalały na pracę w środowiskach polonijnych i wysyłały ich na te tereny diecezji, gdzie nie było Polaków. Niemniej Świętojózefacie odegrało wśród emigracji westfalskiej doniosłą rolę, bowiem rozbudziło w społeczeństwie poczucie świadomości o ważności kształcenia się oraz wychowało zastęp inteligencji, z której część po wojnie wróciła do Polski, część zaś podjęła działalność w Związku Polaków w Niemczech.

b) Działalność organizacyjna

Charakterystyczną cechą emigracji westfalskiej było tworzenie licznych organizacji. Był to typ organizacji kościelnych, lecz dostosowanych do polskiego robotniczego środowiska wychodźczego. Odegrały one rolę pierwszych ośrodków organizacyjnych skupiających wychodźców. Pierwsze takie towarzystwo powstało w Dortmund – Towarzystwo „Jedność” na początku 1876 r. Aktywności ks. Szotowskiego zawdzięcza powstanie 20 dalszych. Ich wpływ na polskie życie emigracyjne wówczas był jeszcze niewielki. Dynamiczny rozwój życia organizacyjnego wiąże się dopiero z przybyciem i działalnością ks. Lissa. Docenił on właściwie ważność istnienia organizacji wśród polskich wychodźców, dlatego też obok pracy duszpasterskiej główny nacisk położył na rozwój życia organizacyjnego. Nadał mu przy tym obok już istniejącego kościelnego charakter narodowy.

Ksiądz Liss przy każdej okazji: w kazaniach, przemówieniach, artykułach w prasie zachęcał do tworzenia towarzystw i zapisywania się na członków. Sam zwoływał zebrania konstytucyjne i zagajał je, dostarczał wzory statutów, uczestniczył w spotkaniach. Ogromnej wagi czynnikiem pobudzającym rozwój towarzystw było założenie pisma „Wiarus Polski” jako ich organu prasowego, oddanego do ich dyspozycji. Dzięki niemu można było informować o wszystkich bieżących sprawach, udzielać praktycznych wskazówek, a przede wszystkim centralnie kierować. Ponadto ks. Liss ogłosił drukiem wiele artykułów na tematy organizacyjne (np. „Nauka o zakładaniu i prowadzeniu towarzystw”). Już po roku jego aktywnej działalności na Polsko-Katolicki Zjazd, który się odbył w Toruniu 28 IX 1891 r., życzenia nadesłało 40 towarzystw z Westfalii, zaś w 1896 r. było ich 77 (niezależnie od kościelnych i śpiewających). Słusznie jest uważany za głównego organizatora polskich towarzystw w Westfalii i Nadrenii. Tak to również oceniła pruska administracja państwowa. Naczelny prezes prowincji westfalskiej Studt w

piśmie do bpa Simara oznajmił, że „winę za rozkwit polskich organizacji ponosi ks. Liss”:

W tym czasie nie istniała na tym terenie żadna organizacja nadrzędna koordynująca pracę wszystkich towarzystw. Rolę tę spełniał patron oraz zebrania prezesów i zjazdy towarzystw. Przy takich uzdolnieniach organizacyjnych i takiej indywidualności, jaką był ks. Liss, to wystarczało, później, po jego odejściu z Zagłębia, trzeba było pomyśleć o utworzeniu naczelnej organizacji. Ksiądz Liss sprawował naczelny patronat, przy tym był faktycznym kierownikiem i naczelną instancją wszystkich organizacji, kierował nimi autorytatywnie i prawie po dyktatorsku. Ci, którzy próbowali się wyłamać spod decyzji uchwalonych większością głosów i ogłoszonych w prasie przez patrona, spotykali się z sankcją wykluczenia spod wspólnego patronatu.

Dla skupienia pod swym patronatem wszystkich organizacji dotychczas rozproszonych i opartych na zasadach partykularyzmu oraz nadania im jednolitości organizacyjnej ks. Liss opracował i rozesłał 11-punktową ankietę. Znalazły się w niej pytania zarówno natury organizacyjnej, oświatowej, jak i moralno-religijnej. Patron zwoływał zebrania wszystkich prezesów towarzystw polskokatolickich z całego Zagłębia Ruhry dla omówienia ważniejszych spraw organizacyjnych i jednolitego działania. Ich uchwały przyjęte większością głosów i ogłoszone w „Wiarusie Polskim” obowiązywały wszystkie towarzystwa i wszystkich członków. Jeszcze ważniejszą funkcję organizacyjną, a równocześnie narodową, spełniały wprowadzone przez ks. Lissa zjazdy wszystkich polskich towarzystw. Zjazdy takie przygotowywał wcześniej wybrany komitet, a szczegółowy program ogłaszano w „Wiarusie”. Podejmowały one uchwały ważne dla całego robotniczego wychodźstwa. Były również jakby przeglądem sił polskich organizacji. Pierwszy taki zjazd odbył się 14 VII 1891 r. w Bochum. Uczestniczyło w nim 38 towarzystw. Większość z nich stawiała się ze swymi sztandarami. Oprócz delegacji na zjazd przybyła tak liczna rzesza gości, że nie mogła ich pomieścić ani sala miejskiego teatru, ani kościoł redemptorystów, gdzie zebrani uczestniczyli w nabożeństwie i wysłuchali polskiego kazania. Kulminacyjnym punktem był pochód przez ulice miasta. Na zakończenie amatorski zespół gospodarza zjazdu, Towarzystwa św. Andrzeja w Bochum, odegrał sztukę *Krakowiacy i Górale* W. Bogusławskiego. Zjazd był pokazem zwartości i siły polskiej grupy na zachodzie Niemiec. Jak słusznie zauważa K. Murzynowska w pracy poświęconej emigracji westfalskiej, uczestniczący w zjeździe emigranci polscy nie byli już tymi pokornymi przybyszami z różnych części zaboru pruskiego, zagubionymi w obcym środowisku, do których ks. Liss wołał, aby nie całowali rąk, nie obejmowali kolan zwierzchników i nie przemykali się chyłkiem pod ścianami kościoła. W tym dniu po raz pierwszy publicznie wystąpiła poważna reprezentacja zorganizowanych w towarzystwach polskokatolickich robotników, dla których odrębność języka, stroju i zwyczajów

tym razem nie była powodem kompleksu niższości. Zjazd ten był pierwszą poważną manifestacją Polaków w Zagłębiu i stał się wzorem dla późniejszych tego rodzaju imprez. Drugi podobny zjazd miał miejsce również w Bochum 3 VI 1894 r.

Pod prężnym kierownictwem ks. Lissa innego charakteru nabrały zebrania organizacyjne, o czym powiadamiano w „Wiarusie Polskim”. Nadal na nich czytano ewangelię, artykuły religijne z „Poślańca Katolickiego” oraz śpiewano pieśni kościelne, ale zgodnie z często powtarzaną przez polskiego działacza zachętą, by ciągle się dokształcać, coraz więcej na nich czytano prasę własną i krajową, a nawet przygotowywano i wygłaszano referaty. Nowością było wprowadzenie zebrań, w których uczestniczyło równocześnie kilka towarzystw, przeważnie z okazji rocznic i świąt, jak np. rocznica założenia towarzystwa, rocznice narodowe, święta patronalne, poświęcenia chorągwi itp. Zwykle łączono je z nabożeństwem, pochodem przez miasto, akademią i teatrem amatorskim. Zebranie kończono kolektą na Świętojózafacie. W prasie zamieszczano szczegółowe sprawozdanie.

Władze pruskie z niepokojem obserwowały ten ruch, tym bardziej że działalność towarzystw pod kierownictwem ks. Lissa nabierała coraz bardziej charakteru narodowego. Od końca 1892 r. zaczęły one występować przeciwko manifestacjom zewnętrznym, a zwłaszcza przeciwko umieszczaniu na sztandarach obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej, polskich świętych oraz napisów. „Wiarus Polski” ostro zareagował na tego rodzaju szykany, wykorzystywał je do wzmacniania solidarności narodowej, a przy okazji urabiał opinię publiczną na czas wyborów. Warto przytoczyć jedną z takich polemik, jakże charakterystyczną dla ówczesnego „Wiarusa”, zamieszczoną jako odpowiedź na zakaz wydany przez nadburmistrza Dortmundu, zabraniający brania udziału delegacji z polskim sztandarem w procesji Bożego Ciała: „Szanownych Rodaków – czytamy tam – ostrzegamy, aby zachowali spokój i rzeczywiście nie zapominali, że są Polakami, jeżeli tacy panowie to tak ciągle przypominają [...]. Zjeść się żadnemu nadburmistrzowi nie damy. Spamiętajcie sobie to, Rodacy [...] przy wyborach. Niech ani jednej kartki nacjonalny liberał nie dostanie. Precz [...] z nacjonalnymi liberałami, którzy by nas pożreć chcieli” („Wiarus Polski” 1893 nr 65).

Politycznie ks. Liss popierał katolicką partię Centrum. Już w numerze okazowym „Wiarusa Polskiego”, dając przegląd niemieckich partii politycznych i ich stosunku do Polaków, stwierdzał, że mogą głosować tylko na Centrum. Z okazji wyborów redakcja pisma pouczała, że zarówno liberałowie, jak i socjaliści są wrogami religii i polskości, dlatego Polacy nie mogą ich popierać, „a hańba temu, kto by popierał wrogów religii katolickiej i narodowości polskiej”. Dzięki agitacji „Wiarusa” i osobistemu zaangażowaniu się działacza polskiego wychodźcy westfalscy w latach 1890 i 1893 w zdecydowanej większości oddali swe głosy na kandydatów Centrum, nie stawiając w zamian żadnych wymagań. Dopiero od 1898 r. zaczęto od nich żądać ręk-

kojmi poparcia starań Polaków do wprowadzenia w Zagłębiu Ruhry nabożeństw i polskiego duszpasterstwa. Ostatecznie właśnie ta sprawa doprowadziła w przyszłości do zupełnego zerwania z partią Centrum i wystawienia własnych kandydatów. Popieranie Centrum przez ks. Lissa wynikało nie tylko z racji jego funkcji duszpasterza katolickiego i chęci pozyskania przychylności miejscowych władz kościelnych, ale również z tytułu składu wyznaniowego Polaków osiadłych w Westfalii, którzy, jak wiadomo, z wyjątkiem Mazurów byli katolikami.

Odejście ks. Lissa 30 VI 1894 r. z Westfalii zamyka pierwszy okres organizacyjnego życia polskiej emigracji w Zagłębiu Ruhry. Stanowiła ona wtedy już poważną siłę, liczącą ponad 35 tys. osób, a skupisko polskie tworzyło pewną całość, zarówno jeśli chodzi o poziom świadomości narodowej, jak i organizacyjne formy życia. Rozbudzoną przez ks. Lissa działalność kontynuowali bracia Brejscy. Doprowadziło to do niebywałego rozkwitu życia organizacyjnego na początku XX w. w Zagłębiu.

c) Prasa w służbie duszpasterstwa i organizacji

Podjmując pracę duszpasterską i organizacyjną w Zagłębiu Ruhry, ks. Liss był świadom, że sam jeden własnymi siłami nie podoła w zrealizowaniu wytyczonego sobie zadania, tym bardziej, że liczba polskiej ludności stale wzrastała, a nie było żadnych widoków na przysłanie z Polski drugiego księdza do pomocy. Był on właściwie jedynym przedstawicielem polskiej inteligencji na tym terenie, nie licząc kilku nauczycieli i urzędników przeniesionych na Zachód, lecz ci nie udzielali się dla wychodźców, na co niejednokrotnie żalił się polski działacz. Aby więc skutecznie pokierować całą pracą, ks. Liss posłużył się nowoczesnym środkiem masowego oddziaływania, jakim jest prasa, tym bardziej że znane już było zainteresowanie górników czytelnictwem prasy. Już w pierwszym roku swej działalności ks. Liss, jak już wyżej wspomniano, założył pierwsze polskie pismo na tym terenie „Wiarus Polski”. Prospekt pisma wyszedł w Bochum 8 XII 1890 r. (drukowany jeszcze w Pelplinie u E. Michałowskiego w wydawnictwie „Pielgrzym”). Numer okazowy ukazał się na Boże Narodzenie 25 XII tego roku, zaś regularnie trzy razy w tygodniu zaczął wychodzić od 1 I 1891 r. Od 1 X 1891 r. rozpoczął on wydawać drugie pismo, religijny tygodnik „Poślaniec Katolicki”, który pod względem treści pokrywał się z bezpłatnym dodatkiem do „Wiarusa” – „Nauka Katolicka”. Kierownikiem i właścicielem obu pism oraz drukarni był ks. Liss. On też nadawał im swoisty styl w okresie jego działalności redaktorsko-wydawniczej. Nakład pisma w tym okresie wynosił ok. 2 tys. egzemplarzy, zaś w 1914 r. – 12 tys.

Jako cel pisma założyciel przyjął zjednoczenie wszystkich towarzystw polskokatolickich oraz wszystkich Polaków w Zagłębiu Ruhry pod jednym sztandarem o wyraźnym charakterze katolickim i narodowym.

Pierwszy okres rozwoju pisma (do 1894 r.) został zdeterminowany postawą i poglądami założyciela, polityczny zaś kierunek pisma w tym okresie można określić jako ultramontański, popierający politykę katolickiej partii Centrum. Język „Wiarusa Polskiego” z pierwszych lat był charakterystyczny dla stylu wyrażania się ks. Lissa. Język ten odznaczał się prostotą, złożonością i ścisłą argumentacją, często przytaczano powiedzenia ludowe i przysłowia, ton gazety nie podlegał dyskusji. Książ Liss zarówno w polemice ze swymi antagonistami, jak i w rozstrzyganiu zaistniałych problemów postępował krótko i apodyktycznie. Pismo jego mimo pewnego dydaktyczno-moralizatorskiego tonu było rzeczowe i, jak przystało na pismo robotnicze, zajmowało się najżywoźniejszymi sprawami zamieszkującej Zagłębie Ruhry społeczności robotniczej, dla której przede wszystkim było przeznaczone. Gazeta zamieszczała artykuły, ustawy kopalniane i ubezpieczeniowe, instrukcje jak zachować się w okresie strajków i kryzysów ekonomicznych, porady prawne i organizacyjne, spisy organizacji polskich i ich sprawozdania, powieści w odcinkach, korespondencje czytelników (często z uwagami redakcji), życzenia składane sobie przez czytelników z różnych okazji, nieraz wierszowane, ogłoszenia kupców polskich jak i niemieckich oraz nekrologi. Poza nielicznymi wyjątkami, z okazji wielkich świąt, w „Wiarusie Polskim” w zasadzie nie zamieszczało się artykułów o treści religijnej, temu celowi służył „Posłaniec Katolicki”. W każdym numerze ponadto znajdowała się obszerna rubryka wiadomości z obczyzny (Zagłębie Ruhry), z kraju ojczystego, ze świata i doniesienia polityczne, sporadycznie – kącik humoru. Dla odbiorcy westfalskiego ważne były bardzo szczegółowe doniesienia „z kraju ojczystego”. Emigranci odczuwali tęsknotę za stronami, które opuścili, chętnie odwiedzali nowo przybyłych, by dowiedzieć się czegoś o swoich najbliższych i o wszystkim, co w rodzinnych stronach się działo. Książ Liss, zamieszczając sporo tego rodzaju wiadomości, trafiał w sedno zainteresowań i potrzeb czytelnika-wychodźcy. Pismo miało także ambicje wychowawcze; starało się zaznajomić czytelnika nie tylko z aktualnymi problemami narodu polskiego, ale i z jego historią, literaturą piękną, osiągnięciami kultury, z postaciami wybitnych Polaków, przypominało rodzicom o ich nauczycielskich obowiązkach wobec dzieci, zwłaszcza odnośnie do nauki języka polskiego. Stawało także w obronie dobrego imienia Polaków przeciw znieśławianiu ich przez różne pisma niemieckie, a zarazem przypominało o obowiązku dbania o dobre imię i honor.

Polskie organizacje od początku uznały „Wiarusa Polskiego” za swój organ i swą trybunę. Było to intencją założyciela, by pismo stało się centrum polskiego życia organizacyjnego i narodowego na zachodzie Niemiec. Stąd wychodziła większość inicjatyw i programów. Wpływał na już istniejące organizacje oraz przyczyniał się do powoływania nowych, urabiał opinie. Uchwałą prezesów zebranych w Bochum dn. 14 II 1892 r. do abonowania

pisma zostały zobowiązane wszystkie towarzystwa i ich członkowie. Książd Liss wówczas oświadczył: „gazety te zostały założone jedynie dla dobra tutejszych Polaków”. Z czasem, dzięki odpowiedniej propagandzie, docierał niemal do każdej polskiej rodziny w Westfalii. Abonowali go Polacy także w innych częściach Niemiec, o czym świadczyła zamieszczana w nim korespondencja, a potwierdził to w sprawozdaniu (20 XI 1893 r.) prezes rejencji Arnsberg, gdy pisał, że „[...] »Wiarus Polski« wychodzi poza granice Westfalii i spełnia rolę łącznika między wszystkimi Polakami na terenie Niemiec”.

Ze względu na zupełny brak polskich księży w Zagłębiu Ruhry ks. Liss postanowił prasę wykorzystać dla celów duszpasterskich, dlatego co sobotę dołączano bezpłatny religijny „Dodatek do »Wiarusa Polskiego«”. Od 1 X 1891 r. wydawca przekształcił go w osobny tygodnik „Poślaniec Katolicki”. Nosił on hasło: „Módl się i pracuj”. Pod względem treści pokrywał się z „Nauką Katolicką”, wychodzącą od początku 1892 r., z tym że „Poślanca” można było prenumerować osobno, „Nauka” zaś była bezpłatnym dodatkiem do „Wiarusa Polskiego”. Redaktorem rzeczywistym i odpowiedzialnym był ks. Liss, także po opuszczeniu Westfalii, aż do czerwca 1905 r. („Nauka Katolicka” przestała wychodzić w marcu 1904 r.). Po ks. Lissie redakcję pisma objął dawny stypendysta Świętojózafacia – ks. Marian Szymański, a inne osoby podpisywały go jako redaktorzy odpowiedzialni.

„Poślaniec Katolicki” posiadał ozdobną winiętę tytułową oraz ciągłą paginację w obrębie rocznika (każdy numer, w formacie równym połowie „Wiarusa”, liczył 8 stron). W końcu roku dołączano kartę tytułową i spis treści rocznika, aby ułatwić korzystanie po oprawieniu całości, do czego zresztą wydawnictwo zachęcało. „Poślaniec” spełniał rolę organu polskiego duszpasterstwa katolickiego nie tylko w Zagłębiu Ruhry, lecz zasięgiem swym obejmował, podobnie jak „Wiarus”, także inne części Niemiec. Zamieszczał on na swych łamach lekcje, ewangelie, kazania, listy pasterskie, artykuły religijne, żywoty świętych, opowiadania i przykłady. Odczytywano je na zebraniach towarzyskich. Ponadto zamieszczano w nim kronikę kościelną z kraju i ze świata, sprawozdania ze zbiórek na Świętojózafacie, kalendarz liturgiczny, wykazy zalecanych książek oraz terminy odprawianych nabożeństw w Zagłębiu i w innych częściach Niemiec, szczególnie w Saksonii.

Coraz bardziej wzrastające znaczenie pisma, jego popularność i rola wychowawcza w budzeniu świadomości narodowej u wychodźców oraz hamowanie procesu asymilacji (germanizacji) sprawiły, że władze pruskie za pośrednictwem bpa Simara zaczęły domagać się, by ks. Liss wystąpił z redakcji, a następnie zlikwidował pismo. Nie chcąc do tego dopuścić, ks. Liss sprowadził z Krakowa Jana Brejskiego (rodem z Pomorza) i sprzedał mu pismo (1 IV 1893 r.). Decyzja sprowadzenia Brejskiego do Bochum okazała

się pociągnięciem o doniosłych konsekwencjach dla przyszłości polskiego wychodźstwa w Zagłębiu Ruhry. Po odejściu ks. Lissa ten gorący patriota oraz działacz społeczny i narodowy wraz ze swym bratem Antonim stali się najbardziej wpływowymi ludźmi w polskim życiu w Westfalii i Nadrenii aż do chwili uzyskania przez Polskę niepodległości. „Wiarus Polski” założony przez ks. Lissa i dalej wydawany przez braci Brejskich stał się centrum organizacyjnym i narodowym Polaków w Zagłębiu Ruhry. Z grona pracowników jego redakcji wychodziły wszelkie inicjatywy organizacyjne oraz mające na celu zachowanie wartości narodowych i religijnych, które zresztą ściśle ze sobą łączono i uzależniano. Redagowany w duchu wybitnie narodowym hamował proces germanizacji, jednoczył wychodźców i w ten sposób stworzył prężny ośrodek narodowy na zachodzie Niemiec. Stuszenie zauważyli badacze niemieccy, że słowo „Wiarus” stało się synonimem wszystkiego, co polskie i że bez pisma grupa polska nigdy nie osiągnęłaby tej zwartości i siły, jaką posiadała na początku XX w.

d) Działalność narodowa i myśl niepodległościowa

U podstaw jego działalności narodowej leżało głębokie przeświadczenie, że państwo polskie tylko na pewien czas zostało wykreślone z mapy Europy, lecz nadal istnieje w narodzie polskim i wcześniej czy później znowu powstanie jako niepodległe i wolne. Stąd też należy dokładać wszelkich starań, by Polacy, zarówno żyjący w kraju rozdartym zaborami, jak też na emigracji, nie utracili swego poczucia narodowego. Należy je rozbudzać i uczynić w pełni świadomym, aby – gdy nadejdzie czas zmartwychwstania ojczyzny – ludzie ci mogli w pełni włączyć się do jej odbudowy. Działalność w tym kierunku rozpoczął ks. Liss od pogłębiania lub nawet budzenia wśród wychodźców poczucia narodowego. Stosunkowo najwyższy poziom świadomości narodowej mieli wychodźcy z Poznańskiego i z Pomorza Wschodniego. U wielu robotników westfalskich poziom oświaty był taki, że nie mieli w pełni wyrobionej świadomości narodowej. W jednym z artykułów ks. Liss napisał: „Niejeden przybędzie na obczyznę, a nie wie wcale, że jest Polakiem”. Pierwszym etapem na tej drodze wychowawczej było zwalczanie głęboko zakorzenionych prowincjonalizmów (ja Poznańczyk, ja Ślązak, ja Warmiak itp.). Przypominał im, że wszyscy mówią jednym językiem, że przed rozbiorami istniała jedna Polska, a oni wszyscy są Polakami – i tak powinni się określać, natomiast miejsce pochodzenia uwzględniać (prowincję) na dalszym planie. Zwalczał zwyczaj wyśmiewania mowy kolegów, podkreślał, by nie wstydzili się swej mowy ojczystej, lecz przez ciągłe dokształcanie się ją poprawiać i doskonalić. Asymilacji (germanizacji) już przez sam fakt funkcjonowania sprzyjały: szkoła, kościół, praca wśród niemieckich robotników, małżeństwa mieszane. Dlatego też kładł nacisk na naukę języka polskiego i jego poprawność, zamieszczał wskazówki metodyczne, szczególnie

zachęcał matki, by uczyły dzieci czytania i pisania po polsku oraz zalecał odpowiednie podręczniki. Od 1894 r. każdy numer pisma rozpoczynał się od wezwania: „Rodzice katolicy! Uczycie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku. Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli”.

Ksiądz Liss krytykował pruski system szkolny na ziemiach polskich, gdzie na podstawie rozporządzenia z dn. 7 IX 1887 r. zniesiono naukę języka polskiego w szkołach elementarnych. Spowodowało to poważne obniżenie się poziomu umysłowego dzieci nie rozumiejących języka niemieckiego, co spowodowało nawet interpelację posłów polskich w sejmie pruskim. Ks. Liss wysuwał postulaty wobec władz szkolnych, by wprowadzono w szkołach religię w języku zrozumiałym oraz lekcje języka polskiego.

Polski działacz sprawy narodowe łączył ściśle z wyznaniowymi. Dał temu wyraz m.in. w często powtarzanym hasle: „Dobry Polak – dobry katolik”. Zresztą nie tylko on tak uważał, takie było powszechne przekonanie. Miało to swe uzasadnienie w polityce państwa pruskiego, zwłaszcza w okresie kulturkampf, kiedy na terenach polskich walka z religią była skierowana swym ostrzem przeciwko polskości. Stąd wytworzyło się przekonanie, że ewangelik jest Niemcem (Prusakiem), a Polak może być tylko katolikiem. Znany był fakt, że ze zmianą wyznania zwykle w parze szło wynarodowienie.

Ponadto ks. Liss polskość łączył z antysocjalizmem. Początek działalności polskiego misjonarza w Zagłębiu Ruhry datuje się z ożywieniem ofensywy socjalistycznej, stąd „Wiarus Polski” ostro zwalczał wszelkie jej przejawy. Nawet samo założenie pisma tłumaczył chęcią przeciwstawienia się działalności socjalistycznej wśród polskich robotników w Westfalii („Wiarus Polski” 1891 nr 8). Głównymi argumentami przeciwko socjaldemokracji był głoszony przez nią internacjonalizm i negowanie odrębności narodowych, co w warunkach ówczesnej Rzeszy Niemieckiej stawiało znak równości między socjalizmem a germanizacją. Na drugim miejscu podkreślał, że głoszona przez socjalistów obojętność religijna i ateizm nie dadzą się pogodzić z przywiązaniem ludu polskiego do wiary katolickiej („Wiarus Polski” 1891 nr 44). Stąd „Wiarus Polski” często ostrzegał czytelników przed agitacją socjalistyczną, dawał praktyczne wskazówki przeciwdziałania i pouczał, jak się wobec niej zachować. Dzięki całej tej kontrakcji, a zwłaszcza własnemu organowi prasowemu i osobistemu autorytetowi, poprzez akcentowanie odrębności narodowej stworzył ks. Liss niewątpliwie przeszkodę dla rozwoju socjaldemokracji w Zagłębiu Ruhry. Wypada podkreślić, że na niepowodzenie socjalistów w Westfalii wpłynęły także niedociągnięcia i błędy, jakie popełniali, np. wysyłanie agitatorów słabo władających językiem polskim.

Dalszym ważnym czynnikiem wychowania narodowego było organizowanie obchodów rocznic narodowych, a zwłaszcza podtrzymywanie więzów z krajem. Emigrację traktowano jako zło konieczne i tylko jako czasową. Ksiądz Liss ciągle przypominał, że zadaniem robotnika jest zaoszczędzić

pewną sumę pieniędzy, a następnie wrócić do kraju, kupić ziemię i na niej osiaść. „Pamiętajmy więc zawsze na to – pisał – dlaczego Wiarusy polskie przyszli do Westfalii i nad Ren, dlaczego opuścili swą kochaną ojczyznę. Nie tu stały nasz pobyt, nie tutaj chcemy kości nasze w grobach położyć, jeno w drogiej nam nade wszystko ojczyźnie” („Wiarus Polski” 1891 nr 22). Redakcja „Wiarusa Polskiego” informowała o możliwościach kupna ziemi w Wielkopolsce i z zadowoleniem odnotowywała tych, którzy decydowali się na powrót. Również ostatnim życzeniem odchodzącego duszpasterza było: „abyśmy się szczęśliwie w ojczyste strony mogli dostać” („Wiarus Polski” 1894 nr 81). Większość wychodźców westfalskich tak też traktowała emigrację. Nie ich wina, że warunki (wykup ziemi przez komisję kolonizacyjną, wzrost cen ziemi) zmusiły ich do stałego pozostania. Niemniej napomnienia te zaowocowały z chwilą odzyskania niepodległości, gdy większość z nich wówczas opuściła Westfalię, część wróciła do Polski, a część – niestety – udała się na dalszą emigrację do Francji.

Ta działalność narodowa nie mogła oczywiście znaleźć uznania u władz pruskich, państwowych i kościelnych. Po kilku latach ks. Liss napisał: „I odwołano mnie nie dlatego, żebym niedbale duszpasterstwo sprawował, lecz dlatego, że moja polityka się nie podobała, a ta polityka polegała na tym, że jako Polak nie chciałem palca przyłożyć do germanizowania Polaków. Opuściłem Westfalię prawie jako zbrodniarz, zawiodłem nadzieje” („Gazeta Toruńska” 1900 nr 194).

Wynikiem jego działalności narodowej było ogromne rozbudzenie u wychodźców świadomości i przynależności do narodu polskiego. Podkreślają zgodnie wszyscy badacze zajmujący się dziejami polskiej grupy na zachodzie Niemiec, że położył on podwaliny pod przyszły prężny rozwój ośrodka polskiego w Zagłębiu Ruhry.

e) Działalność kulturalno-oświatowa

W państwie pruskim istniał obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci. Nauka jednak, także na terenach polskich, odbywała się w języku niemieckim, dlatego też przybywający na emigrację chłop polski, jeśli chodzi o język narodowy, był często półanalfabetą lub analfabetą. Ksiądz Liss podkreślał konieczność ciągłego dokształcania się. Jego powiedzenie: „módl się i pracuj, oszczędzaj i ucz się” stało się hasłem i drogowskazem dla wychodźców westfalskich. Hasła te i ponawiane zachęty owocowały w zainteresowaniu czytelnictwem (wzrastał nakład „Wiarusa Polskiego”, coraz więcej prasy sprowadzano z Polski, powiększały się zasoby bibliotek). Ponadto rosła liczba odczytów wygłaszanych na zebraniach towarzyskich i wpływały składki na Świętojozafacie. Szczególną uwagę przy tym zwrócono na dzieci.

Obok czytelnictwa ważnym czynnikiem podnoszenia poziomu kulturalnego i oświatowego było organizowanie różnego rodzaju rozrywek i tzw.

zabaw. Różniły się one od zabaw w powszechnym tego słowa znaczeniu, gdyż ks. Liss zdecydowanie sprzeciwił się urządzaniu zabaw tanecznych. Uzasadniał to względami moralnymi, oszczędnościowymi i narodowymi. W zamian za to starał się „zabawom” nadać głębszą treść. Swój pogląd na tę sprawę wypowiedział w instrukcji dla towarzystw: „Czy to nie można się uczciwie w inny sposób pobawić? czy nie można wygłosić jakiegoś wykładu, sobie zaśpiewać, odegrać jakiegoś teatryku, coś pouczającego, zabawnego zadeklamować? Przecież katolickie towarzystwa szlachetniejsze powinny wytknąć sobie cele: naukę, oświatę, porządek, moralność, dobre obyczaje” („Wiarus Polski” 1892 nr 11). Dzięki jego zdecydowanej postawie tzw. zabawy w rzeczywistości stały się akademiami czy wieczornicami artystycznymi. Zwłaszcza ważną rolę spełniał teatr amatorski. Odgrywano na ogół małe sztuczki, lecz nie brakowało już w tym czasie i ambitniejszych zamierzeń (np. wystawienie *Krakowiaków i górali* W. Bogusławskiego w 1891 r.). Bardzo popularne stały się także tzw. żywe obrazy, przedstawiające wielkie postacie z historii Polski. Działalność kulturalno-oświatowa ks. Lissa wpłynęła również na zmianę sposobu spędzania wolnego czasu. Innego charakteru nabrały spotkania towarzyskie i rodzinne z okazji chrztów, wesel itp.: mniej jedzono i pito, a coraz częściej urozmaicano je wspólnym śpiewem, deklamacjami i przedstawieniami. Szczególną uwagę ks. Liss na pielęgnowanie polskiej pieśni, jako nosicielki narodowych tradycji kulturalnych i historycznych. Rezultatem tych dążeń było powstanie w tym właśnie czasie pierwszych zespołów śpiewaczych. Wynikiem całej działalności kulturalno-oświatowej było coraz większe zainteresowanie się tymi sprawami, wyższy poziom umysłowy u robotnika westfalskiego niż u tych samych robotników w kraju oraz większa świadomość narodowa i patriotyzm, jak to podkreślił w referacie toruńskim ks. Szotowski, że „są oni tam lepszymi Polakami niż byli w kraju”.

* *
*

Ksiądz Liss opuścił Bochum i Westfalię w pierwszych dniach lipca 1894 r. Fakt odejścia zebrani przedstawiciele organizacji uczcili uchwaleniem *Żelaznego Funduszu im. ks. dra Franciszka Lissa*, mającego istnieć przy *Świętojozafaciu*, a przeznaczzonego na kształcenie młodzieży. Ksiądz Liss nadal utrzymywał kontakty z emigracją westfalską, redagując „*Posłańca Katolickiego*” i nadsyłając artykuły do „*Wiarusa Polskiego*” oraz służył radą, po którą zwracały się do swego byłego patrona organizacje. Władze pruskie, nauczone przykrym doświadczeniem, aż do końca I wojny światowej nie zgodziły się na podjęcie działalności duszpasterskiej przez Polaka. Wszelkie tego rodzaju próby kończyły się szybkim wydaleniem z Westfalii. W każdym

księdzu przybywającym z terenów polskich dopatrywano się niebezpiecznego propagatora spraw narodowych (Grosspolnische Agitation) i następcy ks. Lissa. Duszpasterstwo nad Polakami przekazano księżom niemieckim, którzy nauczyli się języka polskiego.

Odejście ks. Lissa zamyka pierwszy okres dziejów Polonii westfalskiej. Dzięki swemu autorytetowi i wybitnym zdolnościom organizatorskim, połączonym z pełnym zaangażowaniem się w podjęte dzieło, był on przez 4 lata faktycznym i jedynym przywódcą wychodźstwa westfalskiego we wszystkich dziedzinach życia. Zaktywizował on życie organizacyjne i nadał mu jednolite formy, przyczynił się do zrozumienia potrzeby kształcenia się i szerzenia oświaty oraz wychowania własnej inteligencji i duszpasterzy, czego świadectwem był Fundusz Stypendialny, rozbudził świadomość narodową u wychodźców, wreszcie stworzył własny, przeznaczony dla robotnika organ prasowy o charakterze wybitnie polskim i katolickim, który stał się centrum życia organizacyjnego i narodowego na emigracji, z którego wyrosła późniejsza „Kuźnia Bochumska”. Słusznie zauważył autor niemiecki Altkemper, że z działalnością ks. Lissa na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. rozpoczyna się w Westfalii właściwy ruch polski. Bez tej działalności nie byłibyśmy świadkami przyszłego prężnego rozwoju polskiego ośrodka na zachodzie Niemiec. To, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. większość polskich robotników okazała tak patriotyczną postawę, należy w dużym stopniu zawdzięczać także aktywności polskiego misjonarza i działacza.

WAŻNIEJSZA LITERATURA

- Altkemper J.: *Deutschtum und Polentum in politisch-konfessioneller Bedeutung*. Leipzig 1910.
- Brandt H. J.: *Das Kloster der Redemptoristen in Bochum und die Polenseelsorge im westfälischen Industriegebiet (1883-1918)*. „*Spicilegium Historicum Congregationis SSmi Redemptoris*” 23:1975 H. 1 s. 131-199.
- Bredt J. V.: *Die Polenfrage im Ruhrkohlengebiet*. Leipzig 1909.
- Brejcki J.: *Pamiętnik 50-lecia „Wiarusa Polskiego”*. W: *Jubileuszowy Kalendarz Wychodźczy „Wiarusa Polskiego” 1890-1940 na rok 1940*. Lille 1940.
- Chojnacki W.: *Bibliografia czasopism i kalendarzy wydawanych w języku polskim w Westfalii i Nadrenii w latach 1890-1918*. „*Przegląd Polonijny*” 3:1977 z. 1 s. 191-200.
- Cieślak T.: *Pismo polskich robotników w Westfalii „Wiarus Polski” (1890-1923)*. „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*” 11:1972 s. 223-236.
- Drygas S.: *Czas zaprzeszyły. Wspomnienia 1890-1944*. Warszawa 1970.
- Frejlich J.: *Polskie wychodźstwo zarobkowe w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadrenskim*. Kraków 1911.
- Klessmann C.: *Der „Wiarus Polski” – Zentralorgan und Organisationszentrum der Polen im Ruhrgebiet 1891-1923*. „*Beiträge zur Geschichte Dortmunds und der Grafschaft Mark*” 69:1971 s. 384-397.

- Kl es sm a n n C.: Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870-1945. Göttingen 1978.
- K r a s u s k i J.: Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945. Poznań 1971.
- L i s z k a J.: Polen in Deutschland 1871-1939. Ein Beitrag zur Geschichte der Seelsorge an Polen. „Priesterjahrbuch” Paderborn 1975 s. 26-36.
- Ł a z i n k a J.: Wierni tradycji: Bogu i Narodowi. „Polak w Niemczech” 50:1972 s. 12-13.
- M r o s s H. ks.: Życiorys ks. prałata dra Franciszka Lissa (mps) ss. 2.
- M u r z y n o w s k a K.: Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880-1914. Wrocław 1972.
- P.: Westfalskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. „Narodowiec” 68:1977 nr 27.
- S z a j b e l J.: Życie społeczno-kulturalne emigracji polskiej w Niemczech w latach 1870-1914. „Kultura i Społeczeństwo” 15:1971 nr 2 s. 137.
- S z o t o w s k i J. ks.: O wychodźstwie i włączeni robotników. „Wiarus Polski” 1:1891 nr 115, 116.
- T r z e c i a k o w s k i L.: Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890-1894). Poznań 1960.
- W a c h o w i a k A.: Przedwojenna emigracja polska z Westfalii i Nadrenii jako czynnik unarodowienia. „Niepodległość” T. 7 1933 s. 199-213.
- W a c h o w i a k S.: Polacy w Nadrenii i Westfalii. Poznań 1917.
- W e h l e r H. U.: Die Polen im Ruhrgebiet bis 1918. „Vierteljahrsschrift für Sozial-und Wirtschaftsgeschichte” 48:1961 H. 2 s. 203-235.
- Z i e l i Ń s k i Z. ks.: Z dziejów „walki o dusze” polskich robotników sezonowych w Niemczech w dobie kulturkampfu. W: Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego. Poznań 1979 s. 229-239.

PRASA

- „Wiarus Polski” 1:1891 - 4:1894.
- „Posłaniec Katolicki” 1:1891 - 4:1894.

CLERGYMEN AS ETHNICAL GROUP LEADERS AS EXEMPLIFIED
BY THE ACTIVITY OF PRIEST FRANCISZEK LISS ACTING IN
RUHRGEBIET (GERMAN COAL BASIN) IN YEARS 1890-1894

Summary

Polish economical emigration to Ruhrgebiet began after 1871 together with the development of mining industry and industry at all in that region. Emigrants were basically coming from the four eastern provinces of Prussian State: province of Poznań, maritime province of Gdańsk (Western Prussia), Upper Silesia and Eastern Prussia. All of them, with the exception for Mazurian people (in Eastern Prussia), were Catholics. Because their knowledge of German language was poor or none at all, it was necessary to organize for them their own Polish ministry. For a short period 1872/73 in Bottrop and neighbourhood its leader was priest Antoni Kantecki. In the time of Kulturkampf Polish emigrants were deprived of their own ministry. In spite of that some priests from Poznań province and maritime provinces were occasionally coming to see their former parish. Priest Józef Szotowski became the first Polish priest in Ruhrgebiet for good. In the time of his five years activity (1885-1890) beside priesthood, he carried on welfare work

in Polish organizations. The result of his hard work was the rise of 20 new Polish – Catholic societies. His successor was priest dr Franciszek Liss, also coming from diocese of Chełmno, excellent organizer, social worker, publicist and a most zealous priest. He founded a Scientific Aid Society (Towarzystwo Pomocy Naukowej) under the invocation of St. Jozafat (commonly called Świętojozafacie). The main task of this society was to create native intellectuals and to educate priests coming from Polish emigrants. Apart from his ministerial activity priest Liss carried also a welfare work in Polish organizations where he held the dignity of a patron. When he left Westfalen in 1894 there were about 60 Polish organizations there. In order to raise the standard of efficiency of the ministry and central control over Polish organizations, priest Liss set up the first Polish magazine of Westfalen and Rheinland – „Polish Old Campaigner” („Wiarius Polski”) (since 1 of January 1891) and a religious weekly „Catholic Messenger” (Catholic Education) i.e. „Posłaniec Katolicki” (Nauka Katolicka) Priest Liss also exerted his strong influence upon Polish emigrants trying to make them realize their nation consciousness which at that time was still feeble, he was also encouraging them to make savings and to come back to the mother country. He laid a strong emphasis on work in the field of culture and education. Thanks to his authority and his organizational powers together with a full commitment to the task he entered upon, priest Liss was for four years a real and the only leader in all spheres of life and he laid the foundations for future energetic development of Polish centre in the west of Germany.